WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 18. Bochum, czwartek, 13 lutego 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Dortmund. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa polskiego „Jedność“ w Dortmundzie z całego roku, od 1 stycznia 1895 r. do 1 stycznia 1896 r. Towarzystwo „Jedność“ obchodziło 19 tą rocznicę swego istnienia i przez te lata bardzo wiele znosić musiało, ale pracuje stale na gruncie religijnym i narodowym, i rozwija się dosyć pomyślnie. Zgromadzeń odbyło tow. 36; z tych 10 walnych, dwa nadzwyczajne, 24 zwyczajnych. Członków liczyło tow. w zeszłym roku 84, wystąpiło dla zmiany pracy, wstąpiło do wojska i wykluczonych zostało razem 17, pozostaje więc wypłatnych 67 członków. Księdza polskiego mieliśmy 4 razy; wspólnie do Komunii św. przystępowali członkowie 3 razy. Mszy św. na intencyę towarzystwa zamówiono 4 i jednę na intencyę Jego Emin. Kardynała Ledóchowskiego. Gwiazdkę odprawiliśmy w drugie święto 26-go grudnia. Podzielono się opłatkiem, członkowie i dzieci zostały obdarzone jabłkami i orzechami, dzieci śpiewały polskie pieśnie i deklamowały. Biblioteka składa się z 30 książek, które są własnością towarzystwa. Z gazet abonuje tow. „Wiarusa Polskiego“ i „Kuryera Poznańskiego“.

Do zarządu zostali na rok 1896 obrani następujący pp.: Tomasz Bzyl przewodniczącym, Franciszek Rybacki zast., Roch Kubacki sekretarzem, Marcin Wasiołka zast., Mikołaj Rydlewski skarbnikiem, Jan Waśkowiak chorążym, Józef Michalewicz zast, Stanisław Zybała i Franciszek Kusz asystentami, Stan. Leśniczak i Franciszek Frąckowiak zast., Fr. Konicki i Wiktor Józefoski rewizorami kasy, Jan Preis i Piotr Badurski ławnikami.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa prosimy nadsyłać do rąk przewodniczącego lub sekretarza.

Tomasz Bzyl, przew. Roch Kubacki, sekretarz.

Riemke. Dnia 25 stycznia mieliśmy tu sposobność do przystąpienia do spowiedzi św. W następną niedzielę było polskie nabożeństwo z kazaniem. Było prawda dnia tego liche popowietrze, ale mimo to Polacy dosyć licznie się zebrali, ma się się rozumieć, że powinnoby ich było być znacznie więcej, ale niektórzy bracia nasi zaczynają już stawać się obojętnymi. Tak samo do tow. powinni Polacy w Riemke liczniej przystępować, ale są niestety już i tacy, którzy wolą iść do niemieckich towarzystw, bo wstydzą się, że ich Bóg Polakami stworzył. Bracia upamiętajcie się! Przykro też wspominać, że niektórzy Polacy wciąż jeszcze popierają swym groszem „blatty“ niemieckie, z których niejedna przy każdej sposobności z Polaków szydzi. Każdego Polaka obowiązkiem jest, aby polskie pisma czytał, a szczególnie „Wiarusa Polskiego“ i „Naukę Katolicką“. Pracujmy drodzy Bracia w jedności i zgodzie nad zachowaniem wiary św. i polskiej naszej mowy, a nikt nie będzie w stanie wydrzeć nam z serc tych dwóch największych skarbów naszych.

Ciekawy proces.

Ciekawy proces toczył się onegdaj przed izbą karną w Gdańsku. Na ławie oskarżonych zasiadł wójt (amtsvorsteher) Stargard z Tannenhorstu w powiecie Kościerskim, oskarżony o obrazę ks. administratora Majki z Dzierzążna. Rzecz się tak miała: Na początku przeszłego roku zamierzano zawiązać w Szczodrowie Towarzystwo ludowe. Ks. Majka, który był wtenczas wikaryuszem w Skarszewach, zameldował celem tego zebranie u oskarżonego Stargarda, nie odebrał atoli od niego poświadczenia zameldowania. Niedługo potem zamierzano w Wysinie zawiązać Towarzystwo ludowe. Zameldował je u tego samego wójta posiedziciel Lubawski z Wysina. Wójt kazał mu dwa razy przyjść do siebie, badał go o cele Towarzystwa, żądał przedłożenia statut'ów i starał się Lubawskiego odwieść od założenia Towarzystwa. Poświadczenia mu tak samo nie dał. Przy tej sposobności użył wyrazów ubliżających ks. Majce, którego posądzał, że jest główną sprężyną założenia Towarzystwa. Lubawski wrócił, nie otrzymawszy poświadczenia, i opowiedział ks. M., co słyszał. Ks. M. zaskarżył wójta o obrazę, lecz sąd ławniczy był zdania, że świadek Lubawski zapewne dobrze nie zrozumiał słów wójta i dla tego uwolnił tegoż od winy i kary. Przeciwko wyrokowi temu odwołał się ks. Majka do gdańskiej izby karnej. I tu świadek i oskarżony obstawali przy dawniejszych twierdzeniach.

Obrońca ks. Majki, p. adwokat Jan Neumann z Gdańska, podniósł, jak donosi „Gazeta Gdańska“, że postępowanie wójta wobec ks. Majki przy zameldowaniu posiedzenia w Szczodrowie było bezprawne, tak samo postępowanie względem Lubawskiego przy zameldowaniu zebrania w Wysinie. Wedle prawa o stowarzyszeniach powinien był oskarżony w przeciągu 24 godzin dać poświadczenie zameldowania. O jakiemśkolwiek pozwoleniu do założenia towarzystwa nie może być mowy, takiego wedle prawa nie potrzeba. Nie było też rzeczą oskarżonego odmawiać Lubawskiego, żeby Towarzystwa nie zakładał, tem mniej miał prawo żądać przedłożenia statutów, gdyż takowe dopiero na zameldowanem zebraniu uradzić miano. Potem wykazał obrońca, że wywody pierwszego wyroku są wyszukane i bezpodstawne.

Oskarżony odpowiedział, że nie miał zamiaru księdza Majki, którego wcale nie znał, obrazić, a co do towarzystw, to zapytał się swej przełożonej władzy, jak ma postępować i postąpił wedle udzielonej mu rady.

Na odpowiedział trafnie obrońca: Zeznanie to jest arcyciekawe, ale zarazem, gdyby było prawdziwe, byłoby bardzo smutne, gdyż natenczas władza dałaby oskarżonemu radę, która wykraczałaby przeciw prawu o stowarzyszeniach, a przedewszystkiem przeciw konstytucyi, przez którą wolność stowarzyszeń jest zagwarantowaną.

Izba karna uznała świadka Lubawskiego za zupełnie wiarogodnego, pierwszy wyrok zniosła i skazała wójta p. Stargarda na 50 marek kary i koszta sądowe.

Jak polski ewangielik przemawia przeciw niemczeniu przez Kościół.

Dla Polaków ewangielików wychodzi od 1 stycznia b. r. w Ełku na Mazurach znowu polskie pismo, i to pod tytułem: „Gazeta Ludowa“. W niej jakiś ewangielik polski z Górnego Śląska pisze między innemi tak:

„Szkoły od dwudziestu lat i więcej niemal całkiem niemieckie, wychodźtwo coroczne robotników do Sasów i służba wojskowa sprawiły, że młodzi mniej więcej po niemiecku rozumieją i potrafią się w tymże języku jako tako wyrazić; na poczcie, w kancelaryi sądowej i policyjnej z urzędnikiem się od biedy porozumieć, a nawet pismo niemieckie albo listeczek napisać. Ale wszyscy, którzy z rodzicami mówią po polsku, którzy po domach swoich tego tylko języka używają, w kościołach swoich nabożeństwa chcą mieć odprawione w tymże swoim ojczystym, albo macierzyńskim języku, bo jak kto zwykł mówić z matką swoją miłą, tak najmilej też rozmawia z ojcem swoim niebieskim. Niech więc zwierzchności kościelne nie usiłują, aby ewangielików polskich pozbawić jakiego polskiego nabożeństwa, a na jego miejsce niemieckie zaprowadzić; niech nie myślą, że to co dobrego, jeżeli gdzieś nabożeństwo polskie usunięto, na ktorem było co niedzielę wielkie grono ludu pobożnego, a nastało niemieckie, dla kogo? dla jegomości, jego rządcy, fornala, pokojówki i dla kilku szkólnych dzieci. Rząd kościelny nie potrzebuje niemczyć, bo to wcale nie jest zadaniem kościoła, który niech każdemu opowiada pocieszne słowo Boże w języku ojczystym, który niech Polaków ewangielików nie tłumi, ale raczej niech się raduje z ich wielkiej gorliwości, z jaką pilnują nabożeństw, pamiętając, że młodzież, która się ani czytać po polsku w szkole nie nauczyła a ma dopiero w kościele sposobność poznać polski śpiew na naszych kancyonałach dokładnie, i w ten sposób nauczy się zarazem po polsku czytać.“

Te same zdrowe myśli stosują się i do Polaków rzymsko-katolickiego wyznania.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. wikary Władysław Sobiecki z Czerska mianowany administratorem probostwa w Wtelnie, a ks. wikary Antoni Kowalkowski przeniesiony z Pucka do Czerska.

Starogard. Sam rząd chce się zająć budową kolei żelaznej ze Skarszew na Starogard, Bobowo i Skucz do Nowego. Przygotowawcze roboty mają już w przyszłej jesieni się rozpocząć.

Gniew. Niedawno przeszedł tu na łono Kościoła katolickiego golarz L. Podobno Hakatyści ofiarowali mu 1000 mr., gdyby tego kroku nie uczynił, ale bez skutku.

Osie. † 5 bm. zmarł tu, po kilkudniowej ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., w 44 roku życia lekarz praktyczny dr. Franciszek Chojnacki, który tu 17 lat praktykował z wielkiem powodzeniem. Pożądanem jest, żeby tu czemprędzej lekarz Polak osiadł. Osie liczy 2000 mieszkańców, przeważnie Polaków a okolica również polska.

Gdańsk. Germanizacya przez Kościół. „Gazeta Gdańska“ pisze: „Z miasta iście hiobowe dochodzą nas głosy. Już od trzech tygodni przybywają do naszej redakcyi ojcowie i matki dzieci polskich, opowiadają nam niesłychane rzeczy. Chodzi o naukę religii przy-

gotowawczą do Sakramentów św. Dziś nadto otrzymaliśmy obszerne pismo od kilku ojców rodzin, żalące się na tutejszych księży proboszczów, którzy dzieciom polskim nie chcą pozwolić na naukę religii św. w kościele po polsku, a żądają, aby dzieci chodziły na niemiecką naukę, „bo to wszystko jedno“. Dla braku miejsca nie możemy się dziś szerzej o całej sprawie rozpisywać, ale uczynimy to w następnym numerze — bo zaiste, to co nam rodzice opowiadają, maluje w takich barwach opłakane gdańskie stosunki kościelne, że chyba niktby temu wiary dać nie chciał. Germanizacya w kościele jak była, tak jest — a o naprawie ani mowy nie ma. W głowie się mąci i serce pęka, słuchając tego wszystkiego!“

W Elblągu skutkiem ułaskawienia cesarskiego (amnestyi) pomiędzy wielu więźniami wypuszczono także pewnego prawie stałego mieszkańca domu karnego, który za ostatnie mniejsze przewinienie miał karę, nie przechodzącą 6 tygodni czasu. Wypuszczony znów zaraz coś zbroił, a gdy go zamknięto w celi, obejrzał się z zadowoleniem w około i zawołał: „Co w domu, to w domu, tam zawsze najlepiej!“

* Z Wiel. Ks Poznańskiego

Poznań. Najprzew. ks. Arcypasterz wziął udział w uroczystości misyjnej w Siedlcu, dokąd był wyjechał w towarzystwie ks. kanonika Echausta i ks. kapelana Stryjakowskiego. W kościele siedleckim celebrował ks. Arcybiskup Mszę św., poczem udzielił Sakramentu Bierzmowania licznym parafianom.

Gniezno. „Gazeta Gnieźnieńska“ w dwóch artykułach wzywa do obchodu dwóch jubileuszów. W roku 1897 upływa 900 lat od czasu, jak św. Wojciech głosił wiarę Chrystusa, a w 1898 roku, 600 lat, jak zmarła błogosławiona Jolenta.

Szamotuły. Owczarz Kosicki z Dębiny ściągnął przez nieostrożność swą, — K. nie posłał mięsa z wieprza zabitego do rewizyi, — na rodzinę swą straszne skutki. W mięsie jak już donosiliśmy, znajdowały się tryching, to też cała rodzina zachorowała. Najstarszy syn owczarza, 26-letni, umarł już, drugi 24-letni walczy z śmiercią i bodaj, czy wyzdrowieje, a i reszta rodziny jest jeszcze obłożnie chorą. Dla tych, którzy jeszcze przypuszczają, że rewizya jest ot tylko zbyteczną formalnością, niech wypadek ten posłuży za przestrogę.

Poznań. W miejsce śp. ks. kanonika dr. Kubowicza został ks. proboszcz Antoni Czechowski mianowany dyrektorem misyi.

Bismarckowskie „Berl. Neuste Nachrichten“ zamieściły niedawno temu korespondencyę „z Poznania, której autor zarzucał tutejszemu zarządowi ogrodu zoologicznego zbyt wielkie uwzględnianie ludności polskiej przez to, iż programy koncertowe każe drukować również i w języku polskim. Wskutek tego przesłał zarząd powyższemu dziennikowi szowinistycznemu następujące sprostowanie:

„W jednym z ostatnich numerów „Berl. Neuste Nachr.“ zamieszczoną jest korespondencya z Poznania, w której zawarty jest zarzut, iż przy koncertach, urządzanych przez kapele wojskowe w tutejszym Ogrodzie zoologicznym, programy drukowane są w polskim i niemieckim języku. Odpowiadamy na to, że kapele wojskowe, koncertujące w pomienionym ogrodzie, nie mają z programami nic zgoła do czynienia, gdyż sprawa ta wyłącznie do nas należy. Jeśli zaś każemy drukować programy w obydwóch językach krajowych, czynimy to ze względu na poważną liczbę Polaków, należących do stowarzyszenia, oraz ze względu na licznych polskich gości, odwiedzających Ogród zoologiczny, gdyż uważamy to za słuszne i sprawiedliwe.“

Powyższe umiarkowane sprostowanie nie przekonało szowinistycznego pisma, gdyż dodaje ono od siebie następującą, nacechowaną bezczelnością, posuniętą do najwyższego stopnia, uwagę:

„Powtarzamy, cośmy już raz powiedzieli, że my, a zapewne i przeważna część Niemców uważamy za niestósowne(!), aby pruskie wojskowe muzyki posługiwały się polskiemi programami. Należałoby, zdaniem naszem, żądać, aby dowódzcy załogujących w Poznaniu pułków pozwolili kapelom wojskowym grywać tylko pod tym warunkiem, jeśli programy odnośne drukowane będą wyłącznie w języku niemieckim. Polki i Polacy, którzy uczęszczają do Ogrodu zoologicznego, posiadają w dostatecznej mierze znajomość języka niemieckiego i dla tego nie widzimy żadnej potrzeby, aby pruskie kapele wojskowe czyniły koncesye(!) na rzecz demonstrującego(!) polonizmu.“

Nie wiemy, co tu więcej podziwiać, czy bezczelność, lub też bezgraniczną złą wolę. Szowinistyczny organ niemiecki nie powinien zapominać, że tego rodzaju pisanina szkodzi najwięcej wojskowym kapelom, gdyż przecież Polacy w znacznej części przyczyniają się do pomnożenia ich dochodów, w zamian za co mają prawo żądać, jak to słusznie zaznaczył w swej odpowiedzi zarząd Ogrodu zoologicznego aby ich język ojczysty doznał należytego uwzględnienia!

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Opole. W sądzie przysięgłych rozpatrywano w ostatniej peryodzie siedem spraw. Pięciu oskarżonych uznano za niewinnych, a dwóch osądzono na kary, i wprawdzie jednego na dwa lata więzienia za rozmyślne poranienie z następstwem śmierci, drugiego za występek przeciw moralności na 5 lat i trzy miesiące do domu poprawy (cuchthauzu). Gazety niemieckie stwierdzają że w obwodzie Opolskim w ostatnim czasie od roku do roku coraz mniej zachodzi zbrodni, które muszą być rozpatrywane przez sądy przysięgłych. Natomiast pomnaża się liczba młodocianych przestępców, którzy stawają przed izbą karną. Najwięcej materyału do tego dostarczają Opole samo i w ogóle miasta. Mimowoli nasuwa się pytanie, o ile ważną rolę ogrywa w tym względzie germanizacya!... Mądrej głowie dość na słowie...

Kamień. Szesnastoletnia dziewczyna, nazwiskiem Karolina Szwagier wpadła przy wyciąganiu wody do głębokiej studni i zabiła się na miejscu. Kiedy ją ojciec, który się po linach spuścił do studni, wydobył na wierzch, zauważono na głowie biedaczki wielką ranę. O tem nieszczęściu dowiedziało się inne dziewczę i tak się niem wzruszyło, że padło na ziemię straciło przytomność i po kilku godzinach już nie żyło.

Bytom Jak twardem jest życie kota, przekonujemy się ponownie ze zdarzenia, które tutaj zaszło. U pewnego tutejszego obywatela sporządzano podłogę, przy której to sposobności kot wszedł niepostrzeżenie pod podłogę i został deskami zabity. Przez dwa tygodnie biedny kot miałczał żałośnie, zanim się przekonano, że miałczenie znikądinąd, jak z pod podłogi pochodzić może. Odbito więc jedną deskę i uwolniono kota z dobrowolnego więzienia. Był nieborak wychudzony do niepoznania, lecz teraz już przychodzi zupełnie do siebie. — W kopalni „Heinitz“ przysypały węgle kopacza (hauera) Kuślika z Rozbarku. Po trzy godziny trwającej pracy zdołano nieszczęśliwego odgrzebać, lecz z połamanemi nogami i klatką piersiową, tak, że dotąd pewnie już nie żyje. K. liczy 32 lat i jest ojcem trojga dzieci.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W sprawie wydania znanego oszusta barona Hammersteina, nasuwają się obecnie poważne trudności natury prawnej. Wzbrania on dawać jakiekolwiek wyjaśnienia i zamierza w Berlinie założyć protest przeciw wdrożonemu przeciwko niemu postępowaniu sądowemu, uważając je za niesłuszne. Nie wiadomo więc jeszcze dotychczas, kiedy nastąpi jego wydanie.

Praga. W sejmie interpelował poseł czeski Klucek o konfiskatę pisma tygodniowego „Vysehraz“. Marszałek krajowy ks. Lobkowitz sprzeciwiał się odczytaniu inkryminowanego artykułu. Wywiązała się następnie bardzo

---

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

— Więc pośpiesz teraz z przygotowaniem śniadania, nie jedno jest jeszcze do zrobienia, zanim cesarz przybędzie.

To powiedziawszy, Mieczysław podążył dalej, a Grześ zwrócił się do ogniska; wtem po błoniu rozległ się głos donośny: to sierżant wzywał żołnierzy, by uszykowali się w porządku, chciał sprawdzić, czy żadnego nie brakuje. Legioniści posłyszawszy go, poczęli spieszyć z różnych stron obozu, sierżant wołał każdego po nazwisku.

— Jakób Maniak! — brzmiało na błoniu i echem leciało dalej.

— Jestem — odpowiedział znany nam kmieć wsi Wysokie.

— I tak dalej i dalej brzmiały naprzemian nazwiska i odpowiedzi, aż sierżant upewnił się, iż nikt nocą nie uszedł skrycie z obozu; wówczas wezwał żołnierzy do modlitwy, ukłękli w porządku, obok nich oficerowie i uroczyste słowa modlitwy pańskiej zabrzmiały, a potem hymn: „Kto się w opiekę“.

Po modlitwie obsiedli wszyscy ogniska i posilać się poczęli.

— Liczę, iż za dwie godziny najdalej cesarz przybędzie — odezwał się jeden z oficerów, który z apetytem zajadał ciepły żór z kartoflami.

— Jeźli opóźni przybycie, Prusacy żywcem nas zjedzą — odparł drugi, wskazując ku zachodowi, gdzie w dali majaczyły także białe namioty — obserwowałem przez lunetę obóz wroga, jest ich tam wielu.

— Małożto razy garść pokonała stokroć silniejszego nieprzyjaciela! — rzekł Mieczysław, który właśnie zbliżył się do rozmawiających — a powtóre, jestem pewien, iż cesarz nie spóźni się.

— Bardzo o nas dba — mruknął jasnowłosy Julek Zaliwa — za tarczę mu służymy; albo naprzód nas wysyła, albo w tyle kroczyć każe!

— Zdobądź się na to, na co on się zdobył, wzbudź postrach wśród mocarzy Europy, uwielbienie w ludach, a on służyć ci będzie za tarczę — odparł Mieczysław.

Napoleon to twój Bóg — szepnęło kilku — a nam jeszcze w pamięci Luneville i San Domingo, kto wie, co będzie po Jenie!

— Pocóżeście tutaj przyszli, jeśli mu nie ufacie?

— Po to, by sobie nie wyrzucać, że gdybyśmy poszli, m żeby co zrobił dla nas.

— Więc językiem nie szkodźcie ojczyźnie; czy chcecie, by się odwrócił od nas za to, że go czernicie?

Cisza zapanowało koło ogniska.

— Powinienby jednakże już być tutaj — odezwał się po chwili jeden z oficerów — tylko patrzeć jak Prusacy na nas uderzą, wiedzą już pewno o tem, żeśmy sami!

— Paniczu, paniczu! — rozległo się naraz wołanie.

Mieczysław poznał głos Grzesia, powstał.

— A co tam? — zapytał biegnącego mimo kuli chłopca.

— Francuzi idą — odparł Grześ głosem zdyszanym, zatrzymawszy się zmęczony.

— Zkąd wiesz o tem? — zapytał Mieczysław.

— Poszedłem na pobliskie wzgórze i wypatrywałem — odparł Grześ — jak mrowia ich.

Przy ognisku powstał ruch; żołnierze, oficerowie, wodzowie, wszyscy skupili się razem i patrzeli we wskazanym kierunku. Mieczysław kazał przynieść sobie lunetę i obserwował.

— Idą — rzekł po chwili.

Zbiegli się inni do niego, każdy chciał spojrzeć przez lunetę. Zdala widać było długi, czarny szlak, posuwający się zwolna ku obozowi polskiemu.

— Idą! Idą! — rozległo się wołanie.

Żołnierze krzątać się poczęli, by dla przybyszy przygotować świeże śniadanie, wodzowie rozkazy wydawali, oficerowie biegli z nimi do wojska.

Po chwili wszystko się uciszyło, wojsko ustawione w porządku czekało przybycia cesarza, hufce francuzkie już wyraźnie widać było. Nareszcie dotarli do obozu.

— Niech żyje cesarz! Vive l'empereur! — zabrzmiało w powietrzu.

Napoleon podniósłszy dwa palce do skroni, powitał ukłonem legion.

Godzinę czasu przeznaczył cesarz wojskom francuzkim do odpoczynku po marszu dość uciążliwym, poczem kazał im razem z legionem czynić przygotowania do spotkania się z nieprzyjacielem. Gdy hufce ustawiły się w porządku, wówczas objeżdżając szeregi, dodawał odwagi żołnierzom, przypominał im, że już

ostra wymiana zdań pomiędzy marszałkiem a interpelantem, wskutek czego posiedzenie zamknięto. Czesi podnieśli skutkiem tego wielką wrzawę, wielcy właściciele ziemscy zaś opuszczali salę wśród oklasków.

Londyn. Przybycie prezydenta Krügera i komisyi rządu transwalskiego do Londynu zależne jest od decyzyi transwalskiego zgromadzenia narodowego.

Waszyngton. 7 lutego zebrała się na posiedzenie komisya w sprawie uregulowania granicy Wenezueli.

Petersburg. Jak słychać, przyjęła para carska zaproszenie ambasadora niemieckiego księcia Radolina na koncert, odbyć się mający w czasie uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Konstantynopol. Ambasadarowie zebrali się 9 bm. na naradę w sprawie położenia w Zeitunie.

Madryt. Przy potyczce pod Candelaria na Kubie liczyła armia powstańców 6000 ludzi, stracili zaś przeszło 200.

Zofia. Po długiem wahaniu zdecydował się wreszcie rząd rosyjski na wyjaśnienie swej postawy wobec Bułgaryi. W sprawie tej podaje onegdajszy „Prawitel. Wiestn." następujący półurzędowy komunikat: „Rząd carski, odwołując w r. 1886 swych ajentów dyplomatycznych z księstwa bułgarskiego, oświadczył w komunikacie z dnia 28 listopada, że przez krok ten nie myśli bynajmniej zrywać więzów, łączących Bułgaryą z Rosyą. Bułgarya jest dziełem Rosyi i zawdzięcza swe istnienie krwawym ofiarom i ciężkim wysiłkom rosyjskiego narodu. Już z tego powodu rząd carski śledzić musiał z najżywszem zainteresowaniem wszelkie objawy organizacyi społecznej Bułgaryi, obecne położenie i przyszłe losy tego państwa. Oświadczaliśmy niejednokrotnie, że czekamy jedynie na szczere oświadczenie samych Bułgarów, iż niezbędny jest zwrot ku lepszemu, aby zapomnieć przeszłość i przywrócić dawne stosunki z księstwem, spoczywające na wzajemnem zaufaniu i wolne od wszelkich dążeń samolubnych. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniliśmy obecnie. Książę Ferdynand zwrócił się do cara z pisemną prośbą, aby wysłał do Zofii specyalnego rosyjskiego reprezentanta celem uczestniczenia w ceremonii przejścia na prawosławie młodego ks. Borysa. Przed trzema laty, gdy nadeszła wiadomość, że ówcześni władcy bułgarscy noszą się z myślą przedstawienia ciału prawodawczemu projektu, domagającego się zmiany artykułu 35 konstytucyi tirnawskiej, ustanawiającego przynależność domu panującego do prawosławnego kościoła, rząd carski podniósł głos swój przeciwko tej nowości. Przestrzegał on wówczas komunikatem z dnia 21 lutego 1893 r. wszystkich Bułgarów bez różnicy przekonań politycznych przed niebezpieczeństwem zagrażającem narodowi, który zamierza zboczyć z drogi odwiecznych swych i najświętszych tradycyi. Głos Rosyi okazujący niezłomne współczucie dla cierpień i rozdwojenia pobratymczego szczepu na Wschodzie, wniknął w serca narodu bułgarskiego. Naród i jego kierownicy uznali konieczność utwierdzenia i wzmocnienia panowania w kraju prawosławnego kościoła, stanowiącego główną gwarancyę nierozerwalnych więzów duchowych, które łączą Rosyę z oswobodzoną przez nią Bułgaryą. Wiadomość ta powitaną została w całej Rosyi z gorącem uznaniem. Ożywiony uczuciem wspaniałomyślności i szczerej przyjaźni do Bułgaryi car uwzględnił prośbę księcia Ferdynanda wysyłając do Zofii jenerała swego orszaku hrabiego Goleniszczewa - Kutuszowa, który w imieniu cara jako świadek i ojciec chrzestny uczestniczyć będzie przy uroczystości przejścia bułgarskiego następcy tronu na prawosławie." O ile sądzić można z powyższego oświadczenia rosyjskiego urzędowego organu, ks. Ferdynand dopiął wreszcie swego celu i zjednał sobie względy cara. Rozpocznie się więc w Bułgaryi na nowo okres polityki rusofilskiej. Dokąd doprowadzi nadbałkańskie księstwo ta polityka, przewidzieć już dzisiaj nie trudno. Rosya nie zadowoli się jedynie objawami przyjaźni ze strony bułgarskich swych współbraci, lecz z właściwą sobie bezwzględną zuchwałością dążyć będzie do utrwalenia nie tylko swego wpływu, ale i rzeczywistego panowania w Bułgaryi. Wątpić zaś należy, aby wówczas ostała się w tem państwie rodzina Koburgów.

Z różnych stron.

Z Habinghorst podaje bochumska „Westfälische Volkszeitung" następującą wiadomość: „Habinghorst, 11 lutego. Wczoraj wieczorem został górnik Lohsträter z Dingen idąc do pracy na cechę „Wiktor" napadnięty i zabity. Sprawcy (Polacy) zostali dziś rano aresztowani i do urzędu wojtowskiego w Castrop odstawieni". Ubolewamy mocno, że pomiędzy naszymi Rodakami jeszcze znajdują się tacy, którzy tak ciężkiej dopuszczają się zbrodni. Prawdopodobnie wódka znów tu zawiniła. Zabójców nie minie zasłużona kara. Prosimy usilnie wszystkich Rodaków, aby zawsze unikali wszelkich sporów, czy to z Rodakami, czy też z Niemcami. Należy zawsze zejść z drogi, a nie wdawać się w bijatyki, z których jeszcze nic dobrego nie wynikło. Jeżeli się zaś komu krzywda stała, to lepiej się udać na drogę prawa. Podnosimy przy tej sposobności, że „Westf. Volksztg.", która chciałaby nieraz uchodzić za przyjaciółkę Polaków, i tą razą nie pominęła sposobności, aby wyraźnie zaznaczyć, że karygodnego czynu dopuścili się Polacy. W tymże numerze pisze „Westfälerka" o więcej wykroczeniach, czemuż nie dodaje, że to byli „Deutsche"? Jasno, jak na dłoni, że chodzi jej tylko o to, aby Polaków przedstawić w jak najujemniejszem świetle, cóżby jednak „Westf. Volksztg." powiedziała, gdybyśmy odmierzali Niemcom równą miarą? Naturalnie, że zaczęłaby wołać, iż pragniemy Niemców zohydzić. Podobnie postępują sobie niemal wszystkie „blatty" niemieckie. Polacy powinni z tego odpowiednią odnieść naukę.

Bruch. Pewien Polak został tu przejechany przez powóz. Smierć nastąpiła po kilku minutach.

Luetgendortmund. Stary kościół katolicki zostanie rozebrany. Został on pobudowany w 12 stuleciu.

Essen. Ks. kapelan W. Wingerath został mianowany proboszczem w Hennef.

Hörde. Pewien handlarz zrobił zakład, że w 10 minutach 15 kufli piwa wypije. Wygrał on też zakład, ale wkrótce potem umarł. Nierozsądnych ludzi wciąż jeszcze nie brak.

Krüger i synagoga. Żydzi zamieszkali w Johannesburgu zbudowali przed laty kilku synagogę i poprosili prezydenta Krügera, którego uczucia religijne dobrze są znane w Transwalu, o przybycie na poświęcenie świątyni. Krüger zaproszenie to przyjął i przy sposobności tej wygłosił mowę, która wywarła jak najlepsze wrażenie. Na nieszczęście ostatnie wyrazy przemówienia wszystko popsuły. Prezydent, jako prawowity chrześcianin zakończył swe przemówienie słowami: „Poświęcam ten dom na służbę Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego." Słowa te wysunęły się zapewne niechcący z ust prezydenta, w zapale krasomówczym, ale żydzi w Johannesburgu uznali, że taka synagoga służyć im nie może i tuż obok wznieśli inną — ale na poświęcenie jej nie zaprosili już Krügera.

Korony królewskie. Najdroższą koronę posiada król portugalski. Same klejnoty jej oszacowane są na 16-cie milionów marek. Także korona cara jest jedną z najdroższych. Krzyż bowiem umieszczony na wierzchu korony, składa się z 5 dyamentów — spoczywających na wielkim rubinie. Korona królowej angielskiej ma wartość siedm i pół miliona marek. Znajdują się w niej bowiem dyamenty, szafiry, brylanty, rubiny i perły w wielkiej ilości. — Sułtan w państwie Lahory, w zachodnich Indyach, nosi w szatach swoich włącznie i w koronie dyamentów w wartości 48 milionów mr. Jego kołnierz, naramienniki (epolety) pas — i wypustki na rękawach — wszystko to lśni się od dyamentów. Cały pałasz, rękojeść, ozdobione są drogimi kamieniami.

Najdroższe wreszcie odznaki godności monarchy posiada sułtan albo Maharadża państwa Baroda w Indyach. Nosi on bowiem łańcuch składający się z 5 biczów dyamentów wielkości orzechów laskowych.

A gdzie odpoczywa korona królów polskich? W Petersburgu! („Gon. Wielkop.")

Koronacya cara. Wszystkie zaprzęgi do karet koronacyjnych są zamówione w Paryżu. Karety są z czasów Ludwika XV, roboty francuzkiej, ozdobione oryginalnemi malowidłami. W karecie carowej wszystkie części drewniane i żelazne są złocone, górna część składa się z szyb kryształowych, oprawnych w drzewo wyzłacane. W dwóch pierwszych pojadą obie carowe; uprząż cała z czerwonego safianu, z ozdobami z wyzłacanego bronzu. Nadto konie będą wspaniale przybrane. Za dwiema pierwszemi karetami pojedzie 22 karet wiozących wielkie księżne, 120 koni rasy anglonormandzkiej i jednakiej maści kasztanowatej wysłano już z Francyi do Moskwy. Car pojedzie konno, w mundurze jednego z ulubionych przez niego pułków; z ramion spływać mu będzie olbrzymi płaszcz z lamy złotej, podbity i obramowany gronostajami, a spięty u ramion łańcuchem orderu św. Andrzeja. Hrabia Montebello francuzki ambasador w Petersburgu najął w Moskwie dom na przyjęcie, które będzie dawał, i na bal, który ma zgromadzić 1500 zaproszonych. Inny dom najęty został na mieszkania dla ambasady. Na bal hrabia Montebello dla oszczędności, sprowadza wszystko z Francyi, meble, urządzenia, a nawet przedmioty wszelkie dla codziennych potrzeb.

ścierali się z Prusakami pod Ulm i wyszli zwycięzko ze spotkania, zachęcał, by nie tracili otuchy, chociaż nieprzyjaciel jest liczniejszy; dodawał nadziei, że i tym razem im się powiedzie.

— Nie zapominajcie, iż w waszym ręku przyszłość wasza — rzekł, zwróciwszy się do Polaków.

— Prowadź nas, a zwyciężymy! — krzyknęły wojska.

I ruszono na nieprzyjaciela. Prusacy zajmowali o wiele dogodniejszą pozycyę i liczniejsi byli, lecz wojsku brakło zapału, w sercach żołnierzy dla sprawy, którą orężem popierali... Szli, bo im kazano; wielu Polaków przemocą na tę wyprawę zabranych zostało; ci czekali tylko sposobności, by przebiedz na stronę przeciwnika. Walka niedługo przeto trwała; pierwsze starcie przychyliło zwycięztwo na stronę Francuzów, w przeciągu godziny Napoleon stał się panem placu boju; 30000 ludzi dostało się w jego ręce, 20000 nieprzyjaciela padło trupem! Było to niesłychane zwycięztwo; król pruski w sromotnej ucieczce szukał ocalenia, sam Napoleon dziwił się tak łatwej wygranej. Gdy pierzchający Prusacy znikli mu już z oczu, gdy zwycięzkie jego wojska otoczyły go z okrzykami: „Niech żyje cesarz!" nakazawszy milczenie, zwrócił się do legionów i rzekł:

— Polacy, dla was Opatrzność cud zrządziła, widziałem wasze czyny waleczne, wiedzcie o tem, że Francya nigdy nie uznała rozbioru Polsk, powtórzę wam dziś to, co raz już powiedziałem; „Los wasz w rękach waszych". Czego szczerze pragną miliony, to w końcu stać się musi; niechaj hasłem waszem będzie niepodległość lub śmierć. Lecz pamiętajcie o tem, iż słowa nie wystarczają; tylko siła odbudować może, co siła zniszczyła; tylko zgoda naprawi, co zgubiła niezgoda! Francya pragnie waszego odrodzenia; skoro zobaczę 30000 Polaków pod bronią, ogłoszę natychmiast niepodległość waszego narodu!

— Niech żyje Napoleon! — krzyknęły legiony, a w tej samej chwili stała się rzecz dziwna: z pomiędzy jeńców pruskich, stojących pod strażą Francuzów, wyrwało się kilku, a przebiwszy się przez lepion, poczęli rzucać sztandary do stóp Napoleona i depcąc je wołali:

— Tobie, zbawco Polski, służyć chcemy, nie tyranom ojczyzny naszej!

Polacy roztworzyli ramiona.

— Chodźcie bracia w nasze objęcia — rzekli i niewolnicy rzucili się na szyję zwycięzcom, uścisk serdeczny ich złączył. Poznawali legioniści w jeńcach znajomych, krewnych i przyjaciół, zdejmowali mundury z poległych towarzyszy i stroili w nie odzyskanych braci, którzy z radością pruskie zrzucali, a cesarz, patrząc wzruszony na nich, mówił do swych jenerałów:

— Gdyby oni mieli tyle wytrwałości ile mają serca i zapału, byliby niepokonanym narodem!

Tegoż jeszcze dnia Napoleon wysłał rozkaz do Dąbrowskiego, aby szedł na Warszawę i odebrał ją Prusakom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwo świętego Walentego w Bickern donosi swym członkom i wszystkim Rodakom, iż w przyszłą niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się o godzinie 4-tej **nabożeństwo polskie** z kazaniem. Po nabożeństwie **zabawa** połączona z koncertem, śpiewem i teatrem na sali p. Unterschemann. Wstępne dla niečzłonków 50 fenygów. O liczny udział uprasza się.

Towarzystwo św. Józefa w Blumenthalu

urządza w niedzielę, dnia 16 lutego, wieczorem punktualnie o godzinie 6-tej na sali p. Floke (Hotel Union) **przedstawienie amatorskie.** Odegrane będą „Bursztyny Kasi" obrazek wiejski w 5 odsłonach i „Posag w kominie" w 2 aktach ze śpiewami. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział Towarzystw i gości uprasza

Zarząd.

Powinszowanie Imienin.

Szanownemu Panu

Walentemu Matyniakowi

członkowi Towarzystwa św. Pawła w Marten.

Niezapominajkę w dniu Twego Imienia * Posyłam w darze w dowód mej pamięci. Niechaj tłómaczy myśli i życzenia * Tego, co kwiatek ten ci dzisiaj święci.

Życzę Ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po roku ładnej, dobrej i młodej żony przy Twym boku. Wykrzykuję po trzykroć wesoło: Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje! aż całe Marten zadrży. Tego Ci życzy Twój przyjaciel Wawrzyniec Maciejewski.

Szan. Członkowi Tow. św. Jana Ew. w Hüllen
Panu **Franciszkowi Szablewskiemu**
i jego godnej przyszłej Małżonce
Maryannie Łuczak
z Bickern zasyłamy w dniu zaślubin (13 lutego) jak najserdeczniejsze życzenia.

Towarzystwo św. Jana Ew. w Hüllen.

Zięciowi memu
Walentemu Szczepańskiemu i żonie jego Walentynie
życzę w dniu Ich godnych Imienin czerstwego zdrowia, stałego szczęścia i hojnego błogosławieństwa Boskiego.

Witten, dnia 14 lutego 1896.

A. Szymański.

Powinszowanie

Panu **Walentemu Marmeli**

bibliotekarzowi Towarzystwa św. Jakóba w Sodingen-Börnig przesyłam w dniu Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Życzę, żebyś dożył do sto latek, * Żebyś się doczekał pociechy z dziatek * I chleba miał zawsze dostatek. Życzę Ci zdrowia, szczęścia, życia długiego, powodzenia dobrego i wszelkiej fortuny a po śmierci niebieskiej korony. Teraz po trzykroć wykrzykuję: Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje aż całe Sodingen zadrży. Tego Ci życzy Twój życzliwy przyjaciel Józef Barańczak.

Drogiemu Przyjacielowi i stałemu członkowi Tow. św. Stanisława Kostki a gorliwemu członkowi Koła śpiewaków polskich „Wanda" w Katernbergu

Walentemu Kowalskiemu

w Rotthausen

zasyłamy w dniu godnych Imienin jak najserdeczniejsze życzenia.

Koło śpiewaków „Wanda".

Serdeczne podziękowanie

składamy wszystkim krewnym i znajomym oraz Towarzystwu św. Walentego w Bickern za liczny udział jaki wzięli w pogrzebie naszej śp. Matki **Florentyny Ofierzyńskiej.** Tak samo kółku śpiewu Tow. św. Walentego za śpiew wykonany nad grobem składamy serdeczne „Bóg zapłać."

Rodzina.

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Kochanemu kumotrowi
Walentemu Borowczykowi
w dniu godnych Jego Imienin składa najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego i po trzykroć wykrzykuję: Kumotr Borowczyk niech żyje! aż cały Carnap zadrży.

Stanisław Roszak II.

POWINSZOWANIE

naszemu Kumotrowi i jego synowi
Walentemu Skolarskiemu
życzymy na dzień 14-go lutego godnych Imienin Jego, zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i powodzenia jak najlepszego, życia do sto lat długiego, a po sto latach, będzie mu czas z tego świata. Winszujemy mu, a winszować nie przestaniemy, dopóki życzeń ziszczonemi nie zobaczymy. Jeszcze raz mu winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! nasz kumotr wraz z swoim synem Walentym Skolarskim.

Życzliwi kumotrowie
S. B., A. K.

POWINSZOWANIE.

Kochanemu Szwagrowi i Kumotrowi
Walentemu Rembowskiemu
na dzień Jego Imienin 14-go b. m. winszujemy mu zdrowia, szczęścia błogosławieństwa Bożego i fortuny, a przy końcu dobrej żony. Kochany Szwagier i Kumotr po trzykroć: Niech żyje, niech żyje, niech żyje, aż całe Schalke zadrży.

C. Sz.. M. W.

Kochanemu Bratu
Walentemu Dudzik
w Rotthausen życzę w dniu godnych Imienin 14 lutego zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego tu na ziemi fortuny a śmierci niebieskiej korony, tak bratu winszuję i po trzykroć wykrzykuję: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż echo rozniesie z Rotthausen.

Życzliwy brat
P. D,

Z powinszowaniem Imienin.
Szanownemu Panu
Walentemu Borowczykowi
w Karnap.

Szanowny Szwagierku w dzień Twego Imienia * Składam Ci szczere życzenia zdrowia, szczęścia i życia długiego * Błogosławieństwa świętego, a po śmierci Królestwa niebieskiego. * Ile ziarnek piasku, ile w morzu wody, * tyle szczęścia użyj i swobody. * Jak lilia i kwiat róży * Żyj kochany Szwagierku jak najdłużej. * Teraz ci wykrzykujemy po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż cały Carnap zadrży.

M. Janowski. Antonia Janowska.
Andrzej Tarnowski.

Szanownemu Panu
Franciszkowi Szablewskiemu
i jego godnej przyszłej małżonce
Maryannie Łuczak
obaj z Bickern.

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Waszym ślubem słynie, * Życzymy niechaj w obfitości, * Sto lat życia Waszego płynie. * Państwo młode! Kwiaty wiosny niech Wam nigdy nie więdnieją. * Niech do skonu od powicia rajskim się uśmiechem śmieją. * Bądźcie jak najszczęśliwszymi wiecznie * Boże chroń ich swoim Cieniem w przyjaciół gronie bezpiecznie. * Życie zawsze to naszem życzeniem.

Jan Wysocki z rodziną.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe. arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie itd. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen.

Pieśni Mszalne, Nieszporne i inne nabożne do chwały Bozkiej służące dla chrześcian-katolickich. Cena za egzemplarz opr. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Na czas postu!

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca, wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia. Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Stacye czyli Droga Krzyżowa.

Cena 10 fenygów, z przesyłką 15 fenygów. 30 sztuk za 3 marki franko.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Najlepszym podarkiem
dla
córki, siostry, narzeczonej i t. d.
jest:

Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Dla teatrów.

Na naszej glebie. Obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
Kachna. Obrazek ludowy w trzech aktach. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.
Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.
Trzy wesołe komedyjki. Adwokat, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.
Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.
Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.
Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.
Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.
Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 20 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.
Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.
Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.
Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu od słonach. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Cztery komedye księdza Schmida pod tyt.. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.
Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.
Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Amerykanie, sielanka dramatyczna w 4 obrazach. Cena 50 fen. Z przes. 55.
Wujaszek dziwak. Komedya w 3 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 10 fen.
Berek zapieczętowany. Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.
Grochowy wieniec, czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.
Kościuszko pod Racławicami. Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.
Kiliński. Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.
Szmul Silberstein, czyli ukarany lichwiarz. Kro tochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski", Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Za inseraty reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.